

Gajusz

LATEM

02/13 INFORMATOR
KWARTALNY
FUNDACJI
GAJUSZ





FUNDACJA GAJUSZ
DZIĘKUJE FIRMOM:

-)) IKEA ŁÓDŹ ((**
za łóżeczko dla małej dziewczynki, piękną wystawę i Po Moc
-)) KERAKOLL POLSKA SP. Z O.O. ((**
za to, że po prostu zawsze są.
www.kerakoll.com
-)) ATLAS SP. Z O.O. ((**
za kleje, i znowu za kleje, i fugi.
www.atlas.com.pl
-)) CAPAROL POLSKA SP. Z O.O. ((**
za wsparcie marketingowe.
www.caparol.pl
-)) VALMARK SP. Z O.O. ((**
za zawór przeciwpożarowy.
www.valmark.pl
-)) WATTS INDUSTRIES POLSKA SP. Z O.O. – ARMATURA SOCLA ((**
za zawór antyskażeniowy.
www.wattsindustries.com
-)) WIGOLEN S.A. ((**
za folie paroizolacyjne i paroprzepuszczalne.
www.wigolen.com.pl
-)) RUGBY BUDOWLANI S.A. ŁÓDŹ ((**
za bardzo kreatywną, stałą współpracę.
www.rugbylodz.pl
-)) KUBALA SP. Z O.O. ((**
za narzędzia potrzebne do remontu.
- www.kubala.com.pl
-)) CERAMIKA PARADYŻ ((**
za przyjazne faktury, znacznie łatwiejsze do zapłaty.
www.paradyz.com
-)) CERAMIKA TUBADZIN II ((**
za błyskawiczną współpracę, czasami 5 minut przed zamknięciem.
www.tubadzin.pl
-)) VENTURE INDUSTRIES SP. Z O.O. ((**
za materiały do instalacji wentylacyjnej.
www.venture.pl
-)) DOSPEL COMFORT ((**
za materiały do instalacji wentylacyjnej.
www.dospel-comfort.pl
-)) SANITEC KOŁO SP. Z O.O. ((**
za całą masę cierpliwości i zaskakująco przyjazną fakturę.
www.kolo.com.pl
-)) HERZ ARMATURA I SYSTEMY GRZEWCZE SP. Z O.O. ((**
za zaworki montażowe do umywalek
www.herz.com.pl
-)) RIGIPS SAINT GOBAIN ((**
za zestaw płyt kg wraz z osprzętem do montowania.
www.rigips.pl
-)) TEKA POLSKA SP. Z O.O. ((**
za umywalki do hospicjum.
www.teka.com
-)) UPS POLSKA ((**
za transporty wszystkie, dalekie i bliskie.
www.ups.com
-)) INSTALPLAST ŁASK ((**
za rury PCV do kanalizacji.
www.instalplast.pl
-)) TRES GRIFERIA S.A. ((**
za bardzo dobry upust cenowy na brakujące baterie.
www.tresgriferia.com
-)) VIEGA ((**
za syfony do urządzeń sanitarnych.
www.viega.pl
-)) CORRADO POLSKA SP. J. ((**
za poręcze dla osób niepełnosprawnych.
www.corradomed.pl
-)) FORBO ((**
za hiper-zmywalne wykładziny do hospicjum.
www.forbo-flooring.pl
-)) AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH ((**
za piękno w świetle, w którymgo zabrakło.
-)) BRICOMAN ŁÓDŹ ((**
za wsparcie materiałowe
-)) ADIDASY I OBCASY STUDIO ((**
za żywiołowe animacje
-)) CERMAG ((**
za glazurę i terakotę do pokoju dziecięcego
-)) PROSPERITY ((**
za zimową współpracę
-)) LINTA ((**
za eleganckie krawaty na Dzień Ojca
-)) TOP BABY ((**
za ubranka dla dzieci
-)) ING BANK ŚLĄSKI ((**
za wsparcie finansowe i 5 komputerów
-)) LPP S.A. GDAŃSK ((**
za ubrania dla dzieci
-)) DELIA COSMETICS SP. Z O.O. ((**
za kosmetyki na Dzień Mamy
-)) FORNETTI POLSKA SP. Z O.O. ((**
za pyszne muffinki
-)) MACKAR ((**
za kosmetyki dla naszych podopiecznych
-)) ASTELLAS PHARMA SP. Z O.O ((**
za coroczny zastrzyk finansowy
-)) SILPAC INDUSTRIES, KRÓLCZYK, STYROMAX, ROLFIX, CORRADO ((**
za nieocenioną pomoc w remoncie
-)) EBULL POLSKA S.C. ((**
za darowiznę
-)) KOSPEL S.A. ((**
za bojler elektryczny
-)) OBI NA SZPARAGOWEJ ((**
za wannę łazienkową
-)) BIMSPLUS ((**
za wannę i umywalkę
-)) CASTORAMA NA SIKORSKIEGO ((**
za płyty karton-gips, siatkę, klej do płyt
-)) MODERN-DECOR ((**
za farby wewnętrzne
-)) SALON AGUSIA ((**
za sukienkę komunijną.
www.komunijne.com.pl
-)) CERMAG ((**
za płytki do łazienki
-)) DEANTE S.A. ((**
za baterię wannową
-)) F.K. POLLENA-EWA S.A. ((**
za kosmetyki.
www.pollenaewa.com.pl
-)) AMW NAWROT SP.J. ((**
za pościel.
www.amw.pl
-)) JAN-DAR II ((**
za pluszaki dla naszych podopiecznych.
www.pluszaki.com.pl
-)) BAJA ((**
za pluszaki dla naszych podopiecznych.
www.baja.pl
-)) CENTRUM TAŃCA I ZABAWY TWISTER ((**
za zaproszenia na zajęcia ZUMBY dla naszych wolontariuszy.
www.twister.org.pl

**)) ZAKŁAD CHEMICZNY
WABA WIB JĘCEK ((**
za letni płyn do spryskiwaczy.
www.waba.com.pl

)) AMEET SP. Z O.O. ((
za kolorowanki dla dzieci.
www.ameet.pl

ORAZ OSOBOM PRYWATNYM:

)) EWIE ZIMNEJ-ZIÓŁKOWSKIEJ ((
za bardzo dobrą energię, którą
zawsze ze sobą przynosi

)) JARKOWI BATOROWI ((
za to, że zawsze jest na „tak”

)) MAĆKOWI LISIECKIEMU ((
za nieustrasłość, cierpliwość
i sprowadzanie nas na ziemię,
co wychodzi tym razem
wyłącznie na dobre.
www.eliteproductions.pl

)) KRYSPINOWI PLUTA ((
za (nieco ponad) 24 godziny
tylko dla nas, rugby i dzieciaków.
www.fundacjafordewind.pl

)) WOJTKOWI ŁAZAROWICZOWI ((
za niezawodność w potrzebie

)) KRZYSZTOFOWI KALINOWSKIEMU ((
za dobre spojrzenie i mądre rady

)) BOGUSŁAWOWI CZEKAŁA ((
za instrukcję przeciwpożarową

**)) MARKOWI SARLEJ
Z CENTRUM DREWNA ((**
za tarcicę stolarską do
prac wykończeniowych

)) GRZEGORZOWI MENESOWI ((
za błyskawiczną organizację
transportów wszelakich

)) ALBERTOWI SKUBISZEWSKIEMU ((
za cierpliwość z uśmiechem na twarzy

)) MARKOWI SMUKLERZOWI ((
za całą hydrauliczną robotę,
a ostatnio za montaż zaworów
bardzo specjalistycznych

)) DANKOWI DUDZIE ((
za pomoc, pomoc i jeszcze raz pomoc

)) JANOWI DOBRZYCKIEMU ((
za drzwi, oprawę naświetli
i inne uzupełnienia stolarskie

**)) ILUZYJONISTYCIE MARKOWI
WOŹNIAKOWI CORELLI ((**
za magiczny pokaz

**)) PRACOWNIKOM DHL EXPRESS,
ZRZESZONYM W FUNDACJI DHL
DOSTRZEGAMY INNYCH LUDZI ((**
za wymarzone prezenty dla dzieci

)) ALINIE LIPOWSKIEJ ((
za darowiznę

)) ALICJI SŁODKIEWICZ ((
za darowiznę

**)) MAGDALENIE
KIJĄŃSKIEJ-WRÓBEL ((**
za całą pracę i ogrom zaangażowania,
jakie włożyła w pomoc
rodzinom domowego hospicjum

**)) IZABELI I MICHAŁOWI
KOZŁOWSKIM ((**
za wsparcie finansowe

)) MICHAŁOWI HAZE ((
za darowiznę na budowę Hospicjum

)) TOMASZOWI FLANEK ((
za darowiznę

)) ANDRZEJOWI DURAJOWI ((
za wszystko

{ W NUMERZE }

Miniatury

Rubryki Małe i Stale

02 | KWARTA(L) MYŚLI

Do przedumania, na kwartał

03 | SŁOWA, KTÓRE POMAGAJĄ

Czyli co o nas piszą

04 | MIAST WSTĘP

Słów kilka od prezes Fundacji

Sporna

Oddziały Dziecięcej
Onkologii Szpitala
im. M. Konopnickiej
w Łodzi

06 | BATERIA JEST MAŁA I NIEBEZPIECZNA

Nie lekceważ opisów na opakowaniach

08 | BO WARTO MIEĆ MARZENIA

Opowiadamy o Ani

10 | DZIEŃ W KRAINIE CZARÓW

Czary mary - Dzień Dziecka w Szpitalu...

12 | JEST PŁAC ZABAW

A nie było, oj nie było

14 | DZIECIAKI VS. RUGBYŚCI Dzieci chore
na nowotwory w meczu z profesjonalistami

Hospicja Gajusza

Hospicjum Domowe
i Hospicjum Stacjonarne

20 | A BALONIK UCIEKŁ

Maciek i Gabrys na wycieczce

22 | REMONT HOSPICIUM

Relacja z kolejnego etapu na placbudowy

Wolontariat

Co daje pomaganie

24 | DNI MAM

Jak pomagamy mamom... odpocząć

A poza tym

26 | VENI VIDI... CEZAR

O Cezarze zwanym Piotrowskim

28 | GAJUSZ POLECA

Na wszelkie okazje



siedziba i adres do koresp.: 93-271 Łódź ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 | biuro@gajusz.org.pl | www.gajusz.org.pl
godz. pracy: pn-pt, 9:00 – 17:00 | NIP: 725 16 57 818 | KRS: 0000 109 866
nr. konta: Getin Bank 69 1560 0013 2026 0000 8891 1003
skład kwartalnika: Michał Poniedziałki | fotografie: Fundacja Gajusz
oraz www.sxc.hu | druk: Drukarnia Arsa (www.arsa.net.pl)

KWARTA(Ł) MYŚLI

MIMO ŻE NALEŻAŁ DO ISTOT NIEDUŻYCH, MIAŁ WIELKIE MARZENIA. MARZENIA CZĘSTO NIE SĄ PROPORCJONALNE DO WIELKOŚCI NATURALNEJ DANEJ OSOBY I GDYBY TAK NA ULICY OBOK PRZECHODNIÓW SZŁY ICH MARZENIA, TO OKAZAŁOBY SIĘ, ŻE CI, KTÓRZY WYHODOWALI NAJWIĘKSZE, WCALE NIE NALEŻĄ DO WYSOKICH I PÓTEŻNYCH.

{ MACIEJ WOJTYSZKO }

Gajusz
FUNDACJA

KIEDY NIE WIESZ O CO CHODZI, CHODZI O PIENIĄDZE.

mamwatpliwosc.blog.pl, 6 czerwca 2013 r.

Czasami trzeba coś napisać bardzo wprost i bardzo otwarcie, żeby wyrzucić to z siebie, żeby dotarło. Taki będzie ten tekst. Fundacji jest cała masa i ta, o której chcę napisać, nie jest ani trochę lepsza, ani gorsza od innych - pod warunkiem, że wszystkie chcą zrobić coś dobrego. Fundacja Gajusz, w której pracuję, obejmuje swoją opieką małych pacjentów oddziału onkologicznego przy ul. Spornej oraz prowadzi hospicjum domowe, pod którego opieką znajduje się kilkudziesięciu pacjentów z całego województwa. Walczymy także o dokończenie budowy pierwszego stacjonarnego hospicjum dla osieroconych dzieci – czyli dla tych, które skopało życie i których zawiedli albo z różnych przyczyn opuścili dorośli. Po to, żeby mogły godnie odchodzić w bezpiecznym miejscu. Budujemy I Stacjonarne Hospicjum dla Osieroconych Dzieci w Centralnej Polsce. To nie będzie Dom Dziecka, ani szpital – to będzie pałac i pałac nie jest w tym przypadku metaforą.

To będzie wyjątkowe miejsce, dla dzieci, które zasługują na wyjątkowy dom, bo same są cholernie wyjątkowe, a w związku z tym, że zjawily się na tym świecie tylko na chwilę, żeby mnie i Ciebie nauczyć pokory, żeby pokazać Tobie i mnie, co znaczy DRAMAT i PROBLEM, zasługują na wszystko, co najlepsze. Inwestycja stanęła w miejscu. Nasi mali lokatorzy są już spakowani i czekają, aż będą mogli się rozgościć w nowym domu. Nie bardzo wiemy, jak po raz kolejny powiedzieć im, że muszą poczekać, bo zdajemy sobie sprawę, że czekać naprawdę nie mogą. Trudno prosić o pomoc dla fundacji, kiedy o fundacjach mówi się tylko w kontekście wałków, przekrętów i czyszczenia pieniędzy, więc piszę ten tekst ja - Ola Radomska, ręką za swoje miejsce pracy rękoma i nogami. Wyczerpaliśmy na tę chwilę wszystkie możliwości. Brakuje nam kilkudziesięciu tysięcy złotych.

SŁOWA. KTÓRE POMAGAJĄ

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY PRZEZ CAŁY OKRES ISTNIENIA FUNDACJI I HOSPICJUM WSPIERAJĄ NAS I POMAGAJĄ NAM TRAFIĆ Z INFORMACJĄ DO PAŃSTWA. MAMY DOWODY NA TO, ŻE SŁOWO PISANE MA SWOJĄ MOC.

DOPÓKI JEST CZAS

Agnieszka Litorowicz-Siegert, Twój Styl z kwietnia 2010

Wywiad z Anetą Hanuszkiewicz, pielęgniarką Hospicjum Domowego dla Dzieci Ziemi Łódzkiej:

Wiem, że jestem tu potrzebna. Nauczyłam się dystansu do pozornych problemów. Mam zdrowe dzieci, oddanego partnera, dom, do którego wracam. I nieważne, że czasem nie mam siły zrobić kolacji. Bliscy zaakceptowali, że telefon może zadzwonić o każdej porze dnia i nocy, a wtedy ja pojadę. Kiedyś zadzwoniła do mnie mama pewnego chłopca: „Pani Anetko, kiedy nas pani odwiedzi?”. Powiedziałam, że wkrótce, ale nie dziś, bo mam napięty grafik, jest fatalna pogoda. A nazajutrz chłopiec nie żył. Dzisiaj bym tak nie zrobiła. Niczego nie odkładam na później. Czy śmierć może być... dobra? Trudne pytanie. Może być godna i wtedy jest dobrze. Dla wielu rodziców zakończenie leczenia i oddanie dziecka pod naszą opiekę oznacza poddanie się, koniec. Ale to nie tak. Pomagamy im walczyć o to, by ostatni etap był dla ich dzieci możliwie najlepszy. Czasem oznacza to jeszcze długie życie...

PRACOWNICY DHL EXPRESS, ZRZESZENI W FUNDACJI DHL DOSTRZEGAMY INNYCH LUDZI:

Cieszymy się bardzo, że mogliśmy wziąć udział w tym wspaniałym Dniu Dziecka i podarować trochę szczęścia dzieciakom. A przede wszystkim dziękujemy za to, że mogliśmy „dać coś od siebie” dla podopiecznych Gajusza. I jeszcze.... Dziękujemy za cudowny certyfikat :-)

ELŻBIETA OLSZEWSKA:

Kochani z okazji urodzin życzymy Wam nieustającej: woli walki o dobro Waszych Pacjentów, przyjaznego NFZ-tu, otwartych serc, rosnącego grona przyjaciół i darczyńców, i tego, by nigdy nie zabrakło Wam pasji i zaangażowania;) Niech spełnią się marzenia i jak najszybciej uda się dokończyć Hospicjum Stacjonarne;) Wszystkiego najlepszego!

RYSZARD ZIELIŃSKI:

To ja dziękuję Fundacji!
Tyle wzruszenia i radości nie doznałem już od dawna.

MARTA NICEWICZ:

Zachęcam Was do zainteresowania się tą fundacją, jej podopiecznymi, jeśli nawet miałyby to być odwiedzenie ich aukcji na allegro. Sądzę, że jest to wiarygodna fundacja, która fajnie działa, a jej członkowie są bardzo zaangażowani w pomoc chorym maluszkom.

JULIA RYGIER:

Oby się Wam i nam dobrze działo... Z podziwem i szacunkiem! Julia.

[facebook.com/FundacjaGAJUSZ](https://www.facebook.com/FundacjaGAJUSZ)



MIAST WSTĘPU

W WĄLCE NA ŚMIERĆ I ŻYCIE NIE MA GRANIC.

NIE WOLNO NIE PŁACIĆ PODATKÓW,
MOŻNA ZA TO NIE POMÓC UMIERAJĄCEMU
DZIECKU. DAJEMY SOBIE PRAWO DO
ŁAMANIA TAKICH PRZEPISÓW.



NIE MOŻEMY POZOSTAĆ OBOJĘTNI

na to, co dzieje się w najdalszych zakamarkach świata dzieci. Nie możemy być wygodni, tolerancyjni czy grzeczni. Nie na tym polega nasza praca. Kiedy świat, w którym żyjemy, przestaje chronić osoby chore i słabe, naszą powinnością i obowiązkiem jest stanąć w opozycji wobec takiego świata, wyrazić bunt, wznieść rebelię. Nasz protest może przybrać różne formy,

być kartką w kwartalniku, mejlem, stroną internetową, listem, petycją.

Kiedy krzywdzone jest dziecko, każda postawa wymaga radykalnej decyzji.

Zachowanie bierności jest wyrazem tchórzostwa i nieodpowiedzialności. Dzieci, szczególnie ciężko chore, nie obronią się bowiem same. Jeśli dziś ktoś rezygnuje z refundowania leków dla małego, umierającego dziecka, to z czego zrezygnuje jutro? Kiedy fundacja realizuje nawet niewielki projekt, zarząd podpisuje weksle in blanco. Jeśli popełni

błąd, będzie trzeba zapłacić za niego z prywatnych pieniędzy. Dlaczego osoby, które odpowiadają za znacznie poważniejsze programy, w tym ogólnopolskie czy medyczne, nie podpisują żadnych weksli i nic im nie grozi? Czy kiedykolwiek ponieśli odpowiedzialność za swoje błędne decyzje? Dlaczego wydają więcej pieniędzy niż znajduje się w budżecie i nie płacą ani odsetek, ani kar? A kiedy kasa zaczyna być pusta, biorą kolejny, nieodpowiedzialny kredyt. Wdrażają plan oszczędnościowy. Ale dlaczego tylko w domach chorych dzieci i starych ludzi, a nie przy ul. Wiejskiej? Fundacja nie zajmuje się polityką, ale niestety polityka wdziera się w życie małych ludzi, którymi się opiekujemy i demoluje resztki ich poczucia bezpieczeństwa. Kto nigdy nie mówi „nie”, tego „tak” nic nie jest warte.

CZEGO CHCEMY LATEM?

Zależy nam na tym, żeby umowa z Narodowym Funduszem Zdrowia, dotycząca prowadzenia Hospicjum Domowego dla Dzieci, była wyceniona zgodnie z rzeczywistymi, minimalnymi kosztami (bez zysku). Pacjenci, którymi się opiekujemy, są ubezpieczeni i mają prawo do opieki medycznej. Nie powinna ona zależeć od dobrej woli sponsorów i podatników (którym BARDZO dziękujemy). Nasz roczny deficyt wynosi około miliona złotych. Rzeczywisty średni koszt pobytu w hospicjum jednego dziecka wynosi 185 PLN dziennie, tymczasem NFZ wycenił go na 75 PLN. Mamy podpisany kontrakt dla trzydziestu małych pacjentów. Nigdy nie odmawiamy pomocy i przeciętnie jest u nas 35 podopiecznych,

co oznacza, że za kilkoro „ponadprogramowych dzieci” płacimy z własnych funduszy. Co miesiąc stajemy przed decyzją: podatek, ZUS czy leki? Zawsze wybieramy złe – i dlatego płacimy mandaty. Bo nie wolno nie płacić podatków, można za to nie pomóc umierającemu dziecku. Dajemy sobie prawo do łamania takich przepisów. Bo odpowiedzialność to praktyka, nie teo-

**RZECZYWISTY ŚREDNI KOSZT
POBYTU W HOSPICIUM JEDNEGO
DZIECKA WYNOŚI 185 PLN
DZIENNIE TYMCZASEM NFZ
WYCENIŁ GO NA 75 PLN**

ria; ma bardzo konkretny wymiar – bólu, strachu, bezsilności. Nie jest dobrze, jeśli ustawy i paragrafy są przeciwko Polakom, szczególnie tym najmniejszym i najbardziej bezbronnym. Tak wygląda w Polsce prawo do opieki medycznej. A gdyby sponsorzy nie zapłacili, a podatnicy nie przekazali 1%? To co? Skutki wydawania wszystkich pieniędzy na pokrywanie deficytu są takie, że brakuje nam środków na zaspokojenie wielu ważnych potrzeb naszych – małych i dużych – podopiecznych. Zapłacenie przez Narodowy Fundusz Zdrowia – za wykonaną pracę – sprawiłoby, że bardzo chore dzieci mogłyby otrzymać dodatkową pomoc, mogłyby wyjechać na wakacje czy mieć wyremontowane mieszkanie. Ale ktoś uznał, że dzieci w hospicjum przecież i tak umrą, i dlatego nie są ważne. **Zanim umrą – żyją i ich życie jest tak samo bezcenne, jak życie ministra zdrowia czy szefa NFZ.**

*Tisa Żawrocka, Anna Rajska Rutkowska,
Anna Piekutowska, Iwona Hołdrowicz,
dr Łukasz Przysło.*

BATERIA JEST MAŁA I BARDZO NIEBEZPIECZNA

DR MAŁGORZATA STOLARSKA

Zwyczajny dzień. Tomek, mąż Kasi i ojciec dwóch dziewczynek: 5-letniej Madzi i 1,5-roczonej Oli, wyszedł rano jak codziennie do pracy. Kasia została w domu, aby opiekować się córeczkami. Od rana świeciło słońce, więc ten zwyczajny dzień zapowiadał się spokojnie i miło. Zaraz po śniadaniu, Kasia ubrała dziewczynki i poszły na długi spacer do parku. Po drodze obowiązkowym przystankiem był sklep z zabawkami. Dziewczynki uwielbiały oglądać kolorowe maskotki na wystawie, mogąc stać tam nawet i pół godziny.

– Mamusiu, popatrz jaka śliczna laleczka – Madzia była zauroczona zabawką – Obiecałaś, że kupisz mi jakiś prezencik. Zobacz, jak ona na mnie patrzy, na pewno na mnie czeka – prosiła dziewczynka. Kasia obejrzała lalkę. Rzeczywiście ładna i właściwie niedroga. Nie dała się długo prosić. Faktycznie, obie-

cała Madzi nagrodę za grzeczne zachowanie w ostatnim czasie. Weszły do sklepu.

– Popatrz dziewczynko, to niezwykła lalka, jeżeli naciśniesz na jej brzusek, będzie się śmiała jakby była żywa – sprzedawca zachęcał do zakupu. – O, tutaj jest taki malutki mechanizm na okrągłe baterijki, takie jak do zegarka – poinstruował Kasię. Miło było patrzeć na szczęśliwą Madzię, kiedy przytulała swoją nową laleczkę. Czas na spacerze mijał bardzo szybko. Mała Ola kilka razy próbowała wyrwać Madzi nową lalkę.

– Mogłabyś choć na chwilę pokazać swoją nową zabawkę siostrze – upomniała ją mama.

– Ale ona rzuci ją zaraz na ziemię i ubrudzi. Pokażę jej w domu – tłumaczyła Madzia i uciekała po parku. Wróciły do domu później niż zwykle. Mała Ola była już bardzo śpiąca.

– Madziu, pobaw się chwilkę z Oleńką, ja szybko przygotuję jej drugie śniadanie,

bo jest już pora spania. – Kasia szybko uwiłała się w kuchni, zadowolona, że córeczki na moment zajęły się sobą. Kiedy po chwili weszła do pokoju, Ola bawiła się nową lalką Madzi. Pochwaliła dziewczynki, nakarmiła Olę i położyła ją do łóżeczka.

– Mamusiu, dlaczego laleczka przestała się śmiać? Na pewno Ola ją zepsuła – rozpląkała się Madzia.

– Nie płacz, zaraz zobaczymy co się stało. To nic. Po prostu wypadła baterijka. Musi gdzieś tu być. Trzeba jej poszukać. – Obydwie na kolanach zaczęły przeszukiwać dywan i okoliczne sprzęty, jednak baterijki nigdzie nie było.

– Przypomnij sobie, to taki srebrny krążek, może Ola gdzieś ją rzuciła? – coraz bardziej denerwowała się Kasia – A może miała ją w buzi? Przecież ona wszystko wkłada do buzi. – Chyba miała coś w buzi, ale nie pamię-

tam – broniła się ze łzami w oczach Madzia. – Co teraz zrobimy? Czy nie da się naprawić mojej laleczki?

– Baterijkę można odkupić, to nie problem, ale jeśli rzeczywiście Ola ją połknęła to może jej zaszkodzić. – Zdenerwowana Kasia zadzwoniła do męża do pracy.

– Nie martw się, to przecież taki mały przedmiot i gładki. Nawet jeśli połknęła, to nic jej się nie stanie. Jutro znajdzie się w kupie. Poza tym jest okrągła, mogła się gdzieś potoczyć, poszukajcie dobrze pod szafami i łóżkiem. – uspakajał żonę Tomek. Poszukiwania baterijki przerodziły się w dobrą i pożyteczną zabawę. Znalazły się przy okazji różne zagubione dawno skarby i zniknęło trochę kurzu, ale baterijki nadal nigdzie nie było.

Pod wieczór historia z zagubioną baterią nie dawała Kasi spokoju. Tym bardziej, że Ola wstała po południowej drzemce markotna i nie chciała jeść obiadu. – Może jednak trzeba iść do doktora? – pytała Tomka.

– E tam, przesadzasz – bagatelizował problem Tomek – Ale jeśli chcesz, to zadzwoń do przychodni, zobaczysz, że nie ma się o co martwić.

Jednak lekarz pediatra wcale nie uspokoił młodej mamy.

– Trzeba to koniecznie i natychmiast sprawdzić. Baterie są niebezpieczne, szczególnie jeśli utkną w przełyku albo w żołądku. Proszę jechać z dzieckiem natychmiast do szpitala.

– Ale jak można to sprawdzić? – zapytała z płaczem przerażona Kasia

– Bardzo prosto. Metalowe przedmioty są dobrze widoczne na zdjęciu rentgenowskim. Nie można się pomylić. Jeśli Ola połknęła baterię, na pewno będzie ją widać. Trzeba prześwietlić brzuch.

– Czy to jej nie zaszkodzi? Przecież powienie rentgenowskie nie są obojętne.

– To prawda. Ale pozostawienie baterii w brzuchu może jej znacznie bardziej zaszkodzić. Nie ma innego wyjścia.

Cała rodzina w ciągu pół godziny znalazła się w szpitalnej poczekalni. Rentgen brzucha wykazał, że baterijka tkwiła w żołądku Oli, chociaż od połknięcia minęło już kilka godzin.

– Pani doktor, co teraz będzie? Co grozi Oli? – chciała wiedzieć Kasia.

– Proszę Państwa – dyżurna lekarka zaczęła rozmowę z rodzicami. – Baterie są niebezpieczne, ponieważ wypełnia je elektrolit. W kwaśnym środowisku żołądka, łatwo ulegają rozszczelnieniu i żrąca substancja wydostaje się na zewnątrz. Jeśli baterijka zatrzyma się w przełyku lub żołądku przyklejając się do śluzówki, może ją poważnie uszkodzić, a nawet zrobić dziurę w ścianie żołądka na wylot. To bardzo groźna sytuacja, która może skończyć się ciężką infekcją, a nawet śmiercią. Dlatego baterię trzeba wyjąć najdalej w ciągu 4 godzin. Wtedy ryzyko jest najmniejsze. – tłumaczyła.

– Ojej – wystraszył się Tomek, do którego dotarło, że zbagatelizował ważną sprawę – przecież minęło już blisko 6 godzin, co teraz będzie? Co grozi naszej córeczce?

– No właśnie i na dodatek bateria nie przesunęła się dalej do jelit. Trzeba jak najszybciej ją wyjąć. Już dzwoniłam po lekarza gastrologa, przyjedzie do szpitala w ciągu kwadransa.

– Konieczna będzie operacja? – Zapytała coraz bardziej przerażona Kasia

– Nie. Wystarczy gastroskopia. Ola jest malutka, więc trzeba będzie ją uspić, żeby nic nie czuła. Zrobi to lekarz anestezjolog. Wtedy gastrolog wprowadzi do żołądka przez buzię giętką rurkę, czyli gastroskop. Na końcu jest mały koszyczek albo kleszczyki. Przy ich pomocy wyjmie baterijkę. Przy okazji będzie mógł obejrzeć żołądek od środka i ocenić szkody, jakich mogła dokonać bateria przez te parę godzin. To oznacza, że Ola z mamą muszą zostać w szpitalu, przynajmniej do jutra.

Madzia przysłuchiwała się rozmowie rodziców z Panią doktor. Widziała jak bardzo

są zmartwieni. Za chwilę miała wrócić z tątą do domu, a mama zostawała z Olą w szpitalu. I choć Madzia nie wiedziała o tym, jak jest w szpitalu i co oznaczają wszystkie te straszne rzeczy, które miały spotkać jej siostrzyczkę, to i tak była przerażona

– Mamusiu, czy to moja wina? Czy to stało się dlatego, że dałam Oli pobawić się moją laleczką? Przecież sama mówiłaś... – zmartwiona Madzia zarzuciła pytaniami mamę.

– Bardzo źle się stało, ale to nie jest twoja wina córeczko, przecież chciałaś dobrze – wyjaśniła Kasia. – Zobacz, tu na ubranku twojej lalki jest taki znaczek. On oznacza, że tą zabawką nie mogą się bawić dzieci, które nie mają jeszcze 3 lat, ponieważ zawiera drobne elementy. Na przykład te guziczki, które łatwo oderwać. Malutkie dzieci mogą je potem sobie włożyć do nosa albo ucha, a nawet się nimi zadławić. Powinnyśmy razem pokazać jej twój prezent i nie spuszczać jej z oczu. Gdybym zauważyła, że Ola dobrała się do baterijki, nie dopuściłabym do tego, żeby ją połknęła. Teraz najważniejsze jednak, żeby nic poważnego się nie stało. Twoja siostra jest dzielnym maluchem i zobaczysz, że za parę dni będziemy znowu razem w domu.

Ola z mamą wróciły do domu po 2 dniach. Baterijka została szczęśliwie wyjęta z żołądka. W miejscu, w którym leżała zrobiła się niewielka nadżerka. W domu Ola musiała brać jeszcze przez 4 tygodnie lekarstwa pomocne w procesie gojenia żołądka. Ostatecznie wszystko skończyło się dobrze. Jednak ten pozornie zwyczajny dzień był przykrą nauką dla całej rodziny. Kasia i Tomek jeszcze długo nie mogli się uporać z poczuciem winy, tym bardziej, że najwięcej nacierpiała się małeńka, niewinna Ola. A przecież mogło się skończyć znacznie gorzej – aż strach pomyśleć. Zabawki nie zawsze są bezpieczne dla dzieci. Wspólnie z Madzią zrobili przegląd wszystkich zabawek w domu, żeby koszmar tego dnia nigdy więcej się już nie powtórzył.

WARTO MIEĆ MARZENIA

Joanna Bednarska-Kociołek

Zazwyczaj słyszę od podopiecznych Fundacji: „Chcę mieć laptop”, „Chcę mieć kamerę”, „Chcę mieć iPhone’a”, „Chcę mieć konsolę”. Rzadko kryje się za tą prośbą jakaś prawdziwa pasja. „Chcę mieć kamerę” nie oznacza jednocześnie: „Chcę sprawdzić, jak to jest być reżyserem”. Zwykle to właśnie słowo „mieć” i chęć posiadania są na pierwszym planie. Czasem to rodzice „marzą” o laptopie i narzucają swoim dzieciom takie prośby. Są jednak dzieciaki, które naprawdę są przez wiele miesięcy przykute do szpitalnych łóżek. Wówczas taki sprzęt to podstawa funkcjonowania, bo zapewnia jakikolwiek, chociażby wirtualny, kontakt ze światem.



Dlatego czasem pochylamy się nad taką prośbą. Chłopiec chory na białaczkę, który wyjedzie wkrótce na przeszczep szpiku, dostał ostatnio nowy laptop. Wiem, że niedługo będzie mieszkał zamknięty w czterech ścianach, w warunkach izolacyjnych, bez możliwości spotkania kolegów na żywo, pójścia na mecz czy do kina. Komputer w jego przypadku nie oznacza „mieć”, tylko „być”.

Zdarzają się jednak czasem marzenia wyjątkowe, które staramy się wspierać specjalnie. Ala bardzo chciała zatańczyć w teatrze – zatańczyła; Dominik chciał polatać helikoptrem – udało się i to razem z policjantami; Amelka chciała zostać księżniczką – na jedną małą chwilę została. Dzięki pięknej sukni poczuła się, jak w bajce; Daniel bardzo chce pójść na mecz piłki nożnej – na pewno pójdzie.

ANIA JEST NIEZWYKŁA. POMIMO SWOJEJ CHOROBY TAŃCZY, TWORZY UKŁADY CHOREOGRAFICZNE, PISZE OPOWIADANIA I RYSUJE ANIOŁY. MA TEŻ MARZENIA INNE NIŻ WIĘKSZOŚĆ NASTOLATKÓW...

Każde z tych dzieci chce czegoś, co wyróżnia je na tle rówieśników. Nad ich marzeniami warto się pochylić, bo w nich chodzi o „być”, a nie o „mieć”. Każde z tych dzieci jest wyjątkowe i jedyne w swoim rodzaju, bo każde ma marzenie inne niż wszyscy. Rodzice tych dzieci są najbardziej wyjątkowi, bo potrafili wspierać ich marzenia.

To Mamy tych dzieciaków powiedziały nam o pasjach swoich dzieci i one pomogły lub pomogą nam zrealizować ich marzenia. Nie są wprawdzie w stanie podarować im zdrowia, ale mogą dostrzec potencjał swoich dzieci i spowodować, że zamiast myśleć o chorobie lub biernie patrzeć w ekran monitora, dzieci zaczną się same realizować. Jak Ania.

Jest niezwykła. Wcale nie chodzi o to, że jest ciężko chora, bo tutaj, w szpitalu, prawie wszyscy są ciężko chorzy. Ania pomimo swojej choroby tańczy, tworzy układy choreograficzne, pisze opowiadania i rysuje anioły. Ma też marzenia inne niż większość nastolatków: chce tańczyć, zorganizować wystawę swoich rysunków, wydać swój tomik z opowiadaniem. Chcemy jej w tym pomóc, bo doceniamy sposób, w jaki wyraża siebie przez sztukę. Ania wie, że nie musi być doskonała ani w życiu, ani w sztuce, bo przecież nie ma ludzi doskonałych. Jednak poprzez formę wyrazu, jaką wybrała, staje się niezwykła i wyjątkowa dla siebie i innych. Podczas gdy większość jej rówieśników gra w gry komputerowe, ona szkicuje anioły. Kiedyś wszystkie były czarno-białe, dzisiaj są kolorowe. Jest w nich życie.

Na co dzień Ania jest bardzo nieśmiała i skryta, tymczasem w swoich opowiadaniach, za pośrednictwem bohaterów, opowiada nam o tym, co kocha i czego się boi. Chora na białaczkę bohaterka jej tekstu „Tysiące startych baletek” wie, że nie wyzdrowieje. Ma możliwość jedynie wybrać, czy odejdzie ze sceny życia robiąc to, co kocha, czy w szpitalu podłączona pod kroplówkę. Jeśli zrezygnuje z tań-

ca, ma wprawdzie szansę żyć małą chwilę dłużej, ale bez możliwości realizacji siebie samej. Jednak czym byłoby dla niej życie bez tańca? Taniec to ona, ona to taniec. Bohaterka tekstu odchodzi na scenie. Wybiera śmierć w pointach i w taki tragiczny sposób spełnia swoje ostatnie marzenie.

W przypadku prawdziwej Ani także istnieje groźba, że będzie musiała kiedyś przestać tańczyć. Dziewczynka nie choruje wprawdzie na białaczkę, tylko na Zespół Gardnera, który charakteryzuje się tym, że w jej organizmie tworzą się polipy i guzy, z którymi współczesna medycyna nie potrafi sobie jeszcze poradzić. Czasem Ani trudno jest mówić, bo jeden z guzów umiejscowił się w żuchwie, ale wtedy przecież można pisać i malować. To pomaga. Na szczęście Ania ma więcej pasji niż jej bohaterka. Nie musi dokonywać wyboru między pasją a życiem, bo pasji ma po prostu kilka. Ania ma też w Niebie swojego Anioła Stróża, który ją prowadzi, o którym dziewczyna pisze, którego maluje i który poprzez sztukę zawsze jest z nią. To jej Tato, który zmarł z powodu tej samej choroby, na którą choruje Ania. Tu na ziemi Ania ma niesamowitą Mamę, która codziennie walczy o jej marzenia.

Ania ma szczęście, bo ma kochającą rodzinę tu na ziemi i Anioła Stróża w niebie. Każdy z nich rozumie, że marzenia są po to, aby wygrywać codziennie walkę o siebie samego, nawet w te dni, kiedy żyć jest naprawdę bardzo trudno.

Dzień **w KRAJNIE CZAROW.**

JAK Z OKAZJI
DNIA DZIECKA
UDAŁO SIĘ NAM
ZACZAROWAĆ
CAŁY SZPITAL

Ola Radomska





FONTANNA CZEKOLADY, POPCORN, PIANKI, TRUSKAWKI, A PO SŁODKIM POCZĘSTUNKU SZEREG ATRAKCJI.

Najedzone i oderwane na moment od szpitalnej rzeczywistości dzieciaki, pod nadzorem Pana Hilarego, mogły ścigać się hulajnogami, podziwiać pokaz robotów i występy taneczne, a także zrobić własną biżu-

terię, piny i ramki na zdjęcia. Na bardzo wyjątkowe zdjęcia - bo dla całych rodzin przygotowana została profesjonalna sesja zdjęciowa w bajkowych, wypożyczonych z teatru strojach. Nad tym, aby modele prezentowali się w nich wyśmienicie, czuwała profesjonalna makijażystka i fryzjerka. Cel został osiągnięty, szpital jeszcze długo nie mógł wrócić do „starego porządku” i pozbyć się zapachu popcornu i czekolady, a jego pacjenci szerokich uśmiechów ze swoich twarzy.

Dziękujemy Wszystkim, którzy sprawili, że Dzień w Krainie Czarów był naprawdę wyjątkowy i spektakularny:

WOLONTARIUSZOM,
FUNDACJI DHL
DOSTRZEGAMY INNYCH LUDZI,
BRE BANKOWI,
FUNDACJI LOTTO MILION
MARZEŃ,
FIRMOM:
SKARB MATKI,
ALE ROBOT,
REWON,
CORNETTE,

EMPIK,
GANDALF,
WYDAWNICTWU LITERATURA,
MAGIKOWI CORELLI,
CENTRUM ZABAW TWISTER,
ZACZAROWANEMU
OŁÓWKOWI,
FOTODUO,
ALEKSANDRZE
ZABOROWSKIEJ
EWELINIE BĄK.



**-JEST-
PLAC
ZABAW**

DZIECIAKI ZE SZPITALA
PRZY SPORNEJ MAJĄ
WRESZCIE SWÓJ
PLAC ZABAW!

25 MAJA POGODA NIE DO-
PISAŁA, BYŁO POCHMURNIE
I DESZCZOWO. JEDNAK MIMO
WSZYSTKO UDAŁO NAM SIĘ.

Razem z wolontariuszami z Banku BPH, wolontariuszami Gajusza oraz cyrkowcami z grupy Poliżongler, otworzyliśmy plac zabaw przy Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 4 im. Marii Konopnickiej przy ulicy Spornej w Łodzi. Producentem placu jest firma Figler, która wywiązała się z powierzzonego zadania doskonale. Ogromnymi atrakcjami okazały się czekoladowa fontanna oraz popcorn. Produkowaliśmy też mnóstwo balonów i zabawek. Kuglarze spisali się fantastycznie, mimo, że z powodu pogody nie mogli rozłożyć wszystkich akcesoriów. Mamy wielką nadzieję, że był to zaledwie początek naszej obiecującej współpracy.

Dwa tygodnie po otwarciu możemy śmiało powiedzieć, że pomysł na zbudowanie placu zabaw był rewelacyjny. Kiedy tylko nie pada deszcz, dzieciaki huśtają się na huśtawkach, zjeżdżają ze zjeżdżalni, bawią się w drewnianym domku i grają w kółko i krzyżyk. Wciąż brakuje jednak betonowego stołu do gry w ping ponga dla starszych dzieciaków, na który niestety zabrakło nam pieniędzy. Bardzo prosimy o pomoc w jego zakupie.

**DZIEKUJEMY WSZYSTKIM,
KTÓRZY PRZYCZYNIŁI
SIĘ DO REALIZACJI TEGO
PROJEKTU!**

Joanna Bednarska-Kociotek

DZIECIAKI




V

S

RUGBYŚCI

DZIECI CHOROŃ NA NOWOTWORY ZAGRAŁY MECZ RUGBY Z PRAWDZIWYMI MISTRZAMI TEGO SPORTU. I WYGRAŁY. BO BARDZO WIELE JEST MOŻLIWE, **A NAWET WSZYSTKO.**



**ZA POMOC
W ODNALEZIENIU
MOCY
DZIĘKUJEMY:**

**KRYSPINOWI PLUTA
ZA WYRZYSEROWANIE SPOTU**

**KRZYSZTOFOWI KALINOWSKIEMU,
WOJKOWI ŁAZAROWICZOWI I MAĆKOWI LISIECKIEMU
ZA NAKRĘCENIE MATERIAŁÓW FILMOWYCH**

**JARKOWI BATOROWI
I ZAWODNIKOM BUDOWLANYCH ŁÓDŹ
ZA WSPÓLNE TRENINGI I GRĘ**

**KLUBOWI SPORTOWEMU BUDOWLANI S.A. ŁÓDŹ
ZA WYNAJĘCIE BOISKA**

**ZM PAMSO S.A., ZM ZBYSZKO,
WIATROWY SĄD I SKLEP „U MAĆKA”
ZA POMOC W ZORGANIZOWANIU PIKNIKU**



WALECZNE, DZIELNE, PEŁNE PASJI.

Blisko 80 % małych pacjentów udaje się wyleczyć z tej, zagrażającej życiu, choroby. Ciąg przyczynowo - skutkowy przedsięwzięcia był związany z naszą codzienną pracą na onkologii przy ulicy Spornej w Łodzi. Z obserwowaniem zmagających się z chorobą, bólem, niepewnością. Najpierw pojawił się pomysł odtączenia wojennego tańca, który pomoże Dzieciom wygrać z nowotworem i Żyć. Padło na HAKĘ. Jak haka - to pasja, siła i rugbyści. Ci w Łodzi są jednymi z najlepszych w Polsce. Zagrajmy w takim razie niecodzienny mecz: chore Dzieci kontra rugbyści. A kiedy gra się o TAKĄ stawkę, to warto wszystko naGRAĆ. Po kilku treningach, pod okiem trenera reprezentacji Polski kobiet, Jarka Batora, także nasze Dzieciaki były gotowe do wyjścia na boisko. Waleczne, dzielne, pełne pasji. 23 czerwca mali, choć wielcy rugbyści pokazali, że każdy może być wojownikiem, że mają w sobie Siłę i MOC, żeby wygrać z czymś, co niekiedy wydaje się nie do pokonania. Nakręciliśmy materiał, z którego powstanie spot filmowy. Zanieśliemy go na dziecięcą onkologię. Pokażemy, że można, że da się, że wiele jest możliwe. Że wygrywa się walcząc. Pomysł był improwizacją, trochę szaleństwem, wyścigiem z czasem, a właściwie jego brakiem. Po godzinach, w weekend. Żeby nie zaniedbać remontu jedynego w centralnej Polsce Stacjonarnego Hospicjum dla Dzieci.

Udało się! My zdążyliśmy, a mali pacjenci z dwóch oddziałów onkologicznych pokonali drużynę Raka.

Magda Czekala





NADZIEJA CZYLI TA SAMA HISTORIA Z NIECO INNEJ PER- SPEKTYWY

5 MAJA 2012 r.

Wesele. Mateusz bawi się, biega, tańczy.

27 MAJA 2012 r.

11 urodziny Matiego. Bolą go wszystkie zęby, leki przeciwbólowe nie pomagają.

19 CZERWCA 2012 r.

Szpital na Spornej. Pierwsza biopsja. Nowotwór – chłoniak Burkitta IV stopnia. Ani chwili do stracenia. Najsilniejsza chemia i strach. Świat przestał dla mnie istnieć. Najgorsza była moja bezsilność. Mati miał tak silne bóle, że jedyne, co mogłam dla niego zrobić, to pozwolić ciągnąć się za włosy. Morfina naszą przyjaciółką. Jego ból rozdzierał mu ciało, a mnie serce. Po pierwszym cyklu chemii – badania. Światelko nadziei – leczenie działa. Dolek, druga chemia, dołek. Pancytopenia, stan zapalny, wymioty, biegunki. Matiś niknie w oczach. Ostre zapalenie trzustki, niedrożność jelit. Leki nie pomagają.

8 SIERPNIA 2012 r.

OIOM. Niewydolność wielonarządowa. Śpiączka, respirator, 18 pomp i nasze modlitwy. Bardziej chyba do dziecka, niż do Boga. Walcz! Maticzku WALCZ! Po 5 dobach CUD! Serduszko i płuca podjęły pra-

cę. Mati wybudzony, respirator odłączony. Radość i przerażenie. Całkowity bezwład. Bezwładne rączki, nóżki, Mati nie mówi i nie przełyka. Nie otwiera nawet powiek. Ciało zupełnie go nie słucha. Tylko stópki. Widzę grymas na jego twarzy: Synku, czy coś cię boli? Jeśli tak, poruszaj stopą. Chemioterapia spowodowała neurotoksyczność. Miałam myśli, żeby przerwać leczenie. Nikt nie umiał powiedzieć, co będzie dalej. Neurologzy, rehabilitanci, zlecenie na wózek inwalidzki.

30 SIERPNIA 2012 r.

Powrót z OIOM-u na Onkologię. Mój wysportowany Mateusz, o którego były się szkolne drużyny, teraz nie umie nawet zapłakać...Kolejni specjaliści od rehabilitacji i te same opinie: to, o co możecie walczyć, to odrobina samodzielności. Ćwiczenia, masaże (bardzo delikatne ze względu na niski poziom płytek krwi), dalsze etapy chemioterapii. Tato kupił Matiemu tabletki, aby miał motywację do ćwiczenia rąk. Byłam wściekła, uważałam to za torturę. To jakby głodny oglądał jedzenie przez szybę. Tabletki okazały się jednak strzałem w dziesiątkę! Mateusz początkowo nie umiał nawet wcelować całą dłonią w ekran urządzenia, ale z pomocą przyszła jego zawziętość.

LISTOPAD 2012 r.

Wychodzę na chwilę z pokoju syna, do kuchni. Słyszę hałas, biegnę co sił i widzę go leżącego na podłodze, opartego o szafę. „Mamusi, chciałem zrobić ci niespodziankę!”

WIGILIA 2012 r.

Mati SIEDZI ze wszystkimi przy stole. Co chwilę musi się położyć, ale SIEDZI. Jeszcze nie je samodzielnie, ale przełyka. Krztusząc się próbuje jeść dalej.

SYLWESTER 2012 r.

Odwiedzają nas w domu przyjaciele. Mati na własnych nogach wita ich w przedpokoju.

WIOSNA 2013 r.

Mati chodzi samodzielnie na krótkie spacerki, je pokrojone posiłki. Gra w X-box, mówi, słyszy, świetnie radzi sobie z tabletem i telefonem. Zaczyna rysować i pisać, choć wyraz MAMA zajmuje 4 strony.

MAJ 2013 r.

Turnus rehabilitacyjny. Po dwóch tygodniach potrafi wejść na drugie piętro i skakać na trampolinie. Wiemy, że jeszcze długa droga przed nami, ale widząc siłę i wolę walki mojego dziecka, nie możemy się poddać. Personel na Onkologii przeciera oczy, a mnie rozpiera dumą, bo mój syn zrobił to SAM! Własną siłą woli i brakiem pokory wobec przeszkód, jakie stawia mu los.

Dziękujemy Pani dr Małgorzacie Stolarskiej za nie dawanie złudnej nadziei, ale i za nie zabieranie tej ostatniej, oraz całemu personelowi i rodzicom z Oddziału Onkologii za pomoc i wsparcie. Zawodnikom i filmowcom dziękujemy za mecz, który mój syn wygrał.

*Agnieszka Pilarczyk,
mama Mateusza Skrzydłaka*



A BALONIK UCIEKŁ...

Maciek z Gabrysiem chorują od urodzenia na zespół TALDO. To ultrarządka choroba metaboliczna dotykająca przede wszystkim wątrobę, natomiast wtórne skutki niewydolności wątroby są ogólnoustrojowe. Maciek ma obecnie niespełna 9 lat i jest pacjentem naszego hospicjum domowego od czerwca 2012 roku.



Niedziela. Niezwykła i słoneczna, chociaż miało padać. Kiedy pojawiają się Maciuś i Gabryś, oddają im tę niedzielę. Przeszają się skupiać na sobie. Na trochę zaciśniętym z żalu gardle, z przelkniętymi pośpiesznie łzami. Oni nie potrzebują zasmarkanych nosów. Spotykam się z nimi i z wolontariuszem Ryszardem, który przywiózł chłopaków z daleka. Przy karuzeli, na rynku łódzkiej Manufaktury, cierpliwie tłumaczy im, że podczas jazdy nie wolno zmieniać konika. Dzieciaki zdążyły już odkryć fontannę, co poznają po częściowo mokrych T-shirtach. Pomimo to chcą zjeść lody. Maciuś poprosił o Bambino, Gabriel chce "cały biały". Bambino nie ma, kupujemy więc magnum. Nie smakuje mu, najchętniej wyrzuciłby go do kosza, ale na szczęście wolontariusz Julek gotów jest się poświęcić i ratuje czekoladowy przysmak. Robimy kilka zdjęć przy fontannach, jemy garściami niezdrowe słodycze, pijemy Coca Colę i zupełnie przypadkowo obie puszki mają napisy „Brat”... W kinie „Krudowie 3D”. Jest przygoda: chłopaki łapią ogniki lecące w naszą stronę z ekranu, zaś pani zza szyby przy ruchomych schodach pożyczka polarową bluzę, bo Maciusiowi

jest zimno. Musimy wyjść wcześniej, gdyż trzeci wymiar wywołał u dzieci zawroty głowy. Znów jemy lody, frytki, kurczaki. Po drodze zatrzymujemy się przy wielkim akwarium. Gabryś wita ryby serdecznie, a jedna z nich – jakby się znali od dawna – macha radośnie płetwą. Spotykamy też śliczną pannę, którą Gabriel komplementuje szczerze i od razu mają wspólną fotę. Chcieć to przecież móc. Na zakończenie dnia Maciek i Gabryś długo i uważnie wybierają balony z helem, oczywiście dwa. Raz jeszcze odwiedzamy karuzelę z konikami. Pani, która sprzedaje bilety, rozpoznaje w nas Fundację Gajusz i radośnie oznajmia, że zawsze oddaje 1%, "bo liczy się każdy grosz". Chwila nieuwagi i Gabrysiowi ucieka balon. Zaplątał się w gałęziach wysokiego drzewa. Chłopczyk żegna się z utraconą zabawką, życzy jej dobrego humoru, żeby nie było jej smutno bez niego i żeby doleciała hen daleko. Umawiamy się na następne przygody. Tym razem w zoo. Ciąg dalszy nastąpi.

Tisa Żawrocka Kwiatkowska

REMONT HOSPICJUM

"Człowiek rozsądny dostosowuje się do świata. Człowiek nierozsądny dostosowuje świat do siebie. Dlatego postęp dokonuje się dzięki ludziom nierozsądnym".

(George Bernard Shaw)

NIE-ROZSADEK

Zdałam sobie ostatnio sprawę, jak bardzo nierozsądne byliśmy rozpoczynając budowę hospicjum. Pomyślałam o tym dopiero teraz, po przeszło dwóch latach pracy. Gdybyśmy wtedy uczciwie oceniły nasze możliwości, musiałybyśmy dojść do wniosku, że to nie ma prawa się udać. Dlaczego? Budynek w stanie rozpadu, do totalnego remontu, puste konto w banku i kilkudziesięciotysięczny deficyt na prowadzenie domowego hospicjum każdego miesiąca. Po spłaceniu długów w aptekach, z 1% podatku zostawała połowa, która pozwalała przez mniej więcej pół roku działać nam w miarę spokojnie. I my trzy. Tak między Bogiem a prawdą – średnio znajdujące się na budowaniu czegokolwiek.

Dobrze, że wtedy rozsądek nie był naszą najlepszą cechą. Dobrze, że uwierzyłyśmy, że świat zmienia się dzięki ludziom nierozsądnym.

NIE-KONIEC

Kończymy remont. Musimy przyznać, że końcówka jest trudna. Nie jest jeszcze z górki. Ale widać już koniec. Montujemy zawory super-specjalistyczne, kończymy układać płytki w rozlicznych łazienkach i wykładziny hiper-zmywalne we wszystkich pokojach. Przed oczami mamy ogrom tego, co się udało! Niedługo zaczniemy na ścianach malować bajkowy pałac i pozwoli pakować walizki Patryka, Patrycji i Julki. Pierwsze szafeczki już czekają na korytarzach. Niedługo...

Na ostatniej prostej, prosimy o jeszcze chwilę cierpliwości w pomaganiu. Dzięki obecności WIELU, niemożliwe stało się możliwe.

Dziękujemy!

Magdalena Czekala

NIE-OCENIENI

Wszystkim najlepszym ludziom na świecie oraz firmom, dziękujemy OSOBIŚCIE we wrześniu, podczas otwarcia Domu. Zrobimy to także za pomocą cegiełek, na dziękczynnej ścianie hospicjum, na nowej stronie internetowej, na tabliczkach w pokojach Dzieci.

Jest już tylu darczyńców, że w papierowym wydaniu gazetki się nie zmieścili! Wszystko jest możliwe, a samotność nie jest dla Dzieci.

Tisa Żawrocka-Kwiatkowska



Dni Mam

MAMY CHORYCH DZIECI
DBAJĄ O POCIECHY
JAK NIKT INNY, ALE NIEKIEDY,
W NATŁOKU OBOWIĄZKÓW,
ZAPOMINAJĄ
O SOBIE



MAMY CHORYCH DZIECI
DBAJĄ O POCIECHY JAK NIKT INNY,
ALE NIEKIEDY, W NATŁOKU OBOWIĄZKÓW,
ZAPOMINAJĄ O SOBIE. DLATEGO WRAZ
Z EKIPĄ GAJUSZA POSTANOWIŁAM
W TYM ROKU ZAANGAŻOWAĆ
SIĘ W ORGANIZACJĘ DNI
MAMY, KTÓRYCH MOTYWEM
PRZEWODNIM BYŁO PIĘKNO.
CHCIAŁAM, ABY „NASZE” MAMY
PRZYPOMNIAŁY SOBIE CZAS
SPRZED CHOROBY I SPRÓBOWAŁY
ZATRZYMAĆ GO W SWYCH
MYŚLACH NA DŁUŻEJ.

24 maja zaprosiliśmy mamy dzieci przebywających na VI i VII oddziale onkologii w szpitalu przy ul. Spornej w Łodzi do świetlicy, która na kilka godzin zamieniła się w salon piękności. Mamy mogły skorzystać ze SPA dłoni oraz wykonania makijażu (to wszystko dzięki dwóm wspomniałym specjalistkom z firmy Oriflame – Sylwii Gams i Iłonie Fil oraz Oli Radomskiej). Był także warsztat tworzenia biżuterii, z którego korzystały także dzieci, robiąc w ten sposób niezwykle prezenty dla swoich Mam. W kilka godzin wszystkie mamusie miały zadbane dłonie, piękny i subtelny makijaż, a ich dekolty zdobita nowa biżuteria. Wszystko to zostało utrwalone na fotografiach przez Dariusza Kubryna z FotoDuo. Święto Mam miało czekoladowo – jagodowy smak dzięki Mufinkom przekazanym przez firmę Fornetti.



Dzień później w siedzibie Fundacji Gajusz udało się przygotować równie ciekawe atrakcje dla Mam podopiecznych hospicjum domowego. Mogły skorzystać z usług profesjonalnej masażystki (dziękujemy Pani Iwonie Naze), poddać się metamorfozie i całkowicie zmienić swoją garderobę (dziękujemy stylistce – Pani Karinie Zienkiewicz–Janiak), pozwolić wykonać sobie profesjonalne makijaże (dziękujemy Paniom z firmy Mary Key – Dorocie Lasocie i Joannie Szumilas), a także wziąć udział w sesji zdjęciowej (dziękujemy Wiktorowi Wolny). Podziękowania należą się także pracownikom i wolontariuszom naszej Fundacji, którzy tak aktywnie wsparli nas w organizacji Kiermaszu Odzieży, który stanowił jedną z największych atrakcji. Prezenty dla Mam podarowała firma Delia Cosmetics Sp. z o.o., za co bardzo dziękujemy.

Przygotowując te spotkania chciałam, żeby zapanowało radosne zamieszanie, pełne cieni i błyszczyków, skupienia przed lustrem, plotek i radości, żeby Mamy Chorych Dzieci poczuły, że są piękne – bo są, odpoczęły, bo na to zasługują i uśmiechnęły się, bo im wolno.

Drogie Mamy, bardzo Was szanuję i podziwiam. Cieszę się z tego, że jesteście. Czuję, że Dzieci z trudnym losem znajdują się w dobrych rękach. Nie każdy by sobie poradził.

*Z poważaniem,
Organizatorzy i wolontariuszka, czyli ja.*



W SŁUCHAWCE AJFONA
USŁYSZAŁAM CEZAREGO.

VENI

TO, CO NASTAPIŁO
PÓZNIEJ, BYŁO JAK...

VIDI

SUGAR MAN, BILLY ELIOT
I DELIKATESSEN W JEDNYM.

CEZAR

PRZY DĄBROWSKIEGO 87
W ŁODZI

Koniec marca. Zimny, nocny wieczór. Jechałam do Warszawy na ważną audycję radiową na żywo. Silny stres mobilizował. Śpiewałam – a nie powinnam – razem z Sixto Rodriguezem, Sugar Manem.

Kilkanaście godzin po emisji programu o Fundacji Gajusz, budowie hospicjum i naprawę chorych dzieciach zadzwonił Wariat. Najpierw na telefon stacjonarny (42 631 00 41), potem na komórkę rzeczniczki Anny Rajskiej (605 685 114). Nie oddzwaniałam, bo boję się obcych. Ale się przełamalam. W słuchawce aifona usłyszałam Cezarego, od tamtej pory zwanego Cezarem. Okazał się Szaleńcem, ale nie Wariatem. Zaczęliśmy się rozumieć już od drugiego zdania. Umówiliśmy się w Łodzi na rozmowę o spocie filmowym. Na temat budowy jedynego w centralnej Polsce Stacjonarnego Hospicjum dla Osieroconych Dzieci. Cezar postanowił wyprodukować spot w prezencie. Dla Dzieci i świata.

Dwa dni później. Weszli we dwóch, Cezar i Piotr, mniej więcej w moim wieku, około czterdziestki. Rozmawialiśmy swobodnie, jak starzy znajomi. Pozwolili mi mieć wątpliwości i niewielkie uwagi, choć artyści niemal nigdy na to nie przyzwalają. Wpadłam w zachwyt nad pomysłem, reżyserem, operatorem, nad ideą i jej realizatorami, a potem mój podziw i uwielbienie już tylko rosły.

Moja zastępczyni, która uczestniczyła w pierwszej rozmowie, dopytywała racjonalnie, czy zdążą z realizacją do jesieni. Ich rozczarowanie dodało mi skrzydeł. Zaczęłam, jak zwykle chaotycznie opowiadać, że miałam takie marze-

nie, aby spot nakręcić jeszcze tej wiosny. Że opowiadałam o tym wokół, ale nikt przy zdrowych zmysłach nie chciał mnie słuchać.

Realizm nie jest moim drugim imieniem. „Moich” filmowców również nie. Cezar i Piotr oszaleli z radości. Przecież oni chcieli nam pomóc TERAZ, NATYCHMIAST, a nie jesienią... W ułamku sekundy zsynchronizowały się i spotkały: marzenia, szczęście, szaleństwo oraz wizjonerstwo. Zapytałam tylko, czy jest to możliwe. Czasem ulotnie stąpam po ziemi. Padła data: 12 kwietnia. Jeśli fundacja wyrobi się z kilkoma sprawami, to na ostatnie dwa tygodnie kwietnia, czyli DWA NAJWAŻNIEJSZE TYGODNIE KAMPANII 1%, FILM – spot nie brzmi dostatecznie dumnie ani dostojnie – będzie gotowy.

To, co nastąpiło później, było jak Sugar Man, Billy Eliot i Delikatessen w jednym. Przy Dąbrowskiego 87 w Łodzi: Czarem zdarzeń, magią niemożliwego. Dzięki Cezaremu Piotrowskiemu, Piotrowi Kabulakowi, Radkowi Ładczukowi, Wiktorii Piotrowskiej, Michałowi Marczakowi, zespołowi Lao Che i ich przyjaciółom i współpracownikom, powstał FILM, który opowiada naszą gajuszową historię. Mądrze, bez egzaltacji, za to na światowym poziomie i prawdziwie po dziecięcemu. Maguerite Fortin sprawiła, że spot dotarł do szerokiej publiczności. Wszystkiego dopilnował Kierownik Planu Marcin Adamczewski (bez kierownika nie powstałby żaden film, przypis redakcji) z armią najlepszych LUDZI. Do tego wielu.

Tisa Żawrocka-Kwiatkowska



FOTODUO
Fotografia Reportażowa
www.fotoduo.com.pl

Fotografia Reportażowa
FOTODUO

www.fotoduo.pl

„Jesteśmy jak ogień i woda, zupełnie różni,
ale jakby z tej samej gliny. Czym są dla nas zdjęcia?
Można śmiało powiedzieć, że... życiem”.

– Ala i Darek



Cukiernia
SOWA

Urodziny, świecek, radość obdarowanych i szczęście obdarowujących. Zatrzymany w kadrze krzyk nowo narodzonego dziecka, bezzębny uśmiech, zdjęcia pierwszych niepewnych kroków, robimy następne fotografie. W albumach – najcudowniejsze miny, szeleści złoty papier, błyszczą radością zachłanne oczy. Energia spełnionych marzeń daje siłę. Cud niespodzianki pozwala wierzyć, że będzie ich więcej. Jednak wiemy, że urodziny zawierają jedną znaną datę i tę drugą - tajemną, w hospicjum mniej odległą w czasie. Nie mamy pewności, czy będzie więcej świecek. Dlatego właśnie ten migoczący TORT jest najważniejszy na świecie. Dziękujemy CUKIERNI SOWA za pomoc w organizacji urodzin naszych małych pacjentów.

FRYZJERSTWO & KOSMETYKA
REWOLUCJA

salon kosmetyczny
REWOLUCJA

www.rewolucja-lodz.pl,
Mickiewicza 15 A, Łódź,
tel. 42 230 91 31



Remonty i wykończenia

TREND Dariusz Duda

tel: 666 550 918

Sprawimy, że Twój remont będzie miał ludzkie oblicze i będziesz po prostu zadowolony. Jesteśmy profesjonalistami, zaufaj nam.



fundacja VIA ART

www.viaart.pl

Arek Dziak od prawie dwóch lat uprzyjemnia czas bywalcom łódzkich kawiarni, organizując w nich wystawy fotografii. W grudniu 2012 r. wpadł na pomysł otworzenia fundacji promującej m.in. amatorów fotografii. Pomaga tym, którzy mimo swojego talentu nie potrafią, lub nie mają możliwości pokazać szerzej swojego spojrzenia na świat. Fundacja Via Art, ma na celu wspieranie inicjatyw artystycznych, promowanie początkujących twórców, organizowanie warsztatów, festiwali, wystaw skierowanych do przechodnia, amatora, pasjonata... Pierwszymi wystawami zorganizowanymi przez Via Art był fotoreportaż z historii GAJUSZA w Kinie Charlie i wystawa portretowa naszych podopiecznych w Galerii Cafe Verte. Życzymy powodzenia.



Szkola z rekomendacją



szkoła języków obcych OXFORD CENTRE

www.oxfordszkola.pl, Narutowicza 37, Łódź
tel. 602 117 775

Szkoła języków obcych ze Znakiem Jakości PASE – gwarancją profesjonalizmu i skuteczności nauczania. Nasza szkoła należy do grona instytucji dbających o jakość i wysokie standardy w nauczaniu języków obcych w Polsce.



Zakład Optyczny

Piotrkowska 27

Bożena Pawlicka

tel: 509 182 500



Agencja Tłumaczeń

Agencja Tłumaczeń ILS

www.tlumaczmy.org

Witaj w świecie tłumaczeń ILS, gdzie do tłumaczeń podchodzimy z czułością, a Twoje potrzeby spotkają się z profesjonalną obsługą najwyższej klasy. Postaw na jakość, poufność, terminowość oraz zawodowość w przekładzie niemal wszystkich języków świata.

GAJUSZ POLECA

Wyprowadź DO PAŁACU

Zbuduj z nami Pałac
dla nieuleczalnie
chorych dzieci.

WYŚLIJ
SMS
O TREŚCI
„GAJUSZ”

POD NUMER
72 565

(KOSZT 2,46 Z VAT)



Gajusz
FUNDACJA

NASZ NUMER KONTA:

Getin Bank 69 1560 0013 2026 0000 8891 1003

www.gajusz.org.pl

Dziękujemy firmie IDS Medical Services Poland za bezpłatną dystrybucję kwartalnika

 **IDS Polanc**
Healthcare Intelligence